

Ułatwiacze górscy

Zaczęło się zabawnie. Minister Sportu i Turystyki Andrzej Biernat podczas spotkania z branżą narciarską w Wierchomli w 2013 r. ogłosił publicznie, że jego resort będzie się starał o budowę w rejonie Kasprowego Wierchu zbiornika. Woda z niego miałyby być wykorzystywana do sztucznego naśnieżania tras w Tatrach. Po medialnym ogłoszeniu tych planów, dyskretnie sprawdziliśmy w kalendarzu, czy przypadkiem nie zbliżają się jakieś wybory lub 1 kwietnia. Nic z tych rzeczy, minister obiecywał stworzyć narciarskie eldorado w sercu Tatrzańskiego Parku Narodowego całkiem na serio.

Zaskoczenie i niedowierzanie były tym większe, że kto jak kto, ale minister sportu powinien mieć kontakt z rzeczywistością. Ta zaś jasno pokazuje, że organizację zaśnieżania wsadzić można między bajki zarówno z punktu widzenia możliwości technicznych, jak i z uwagi na zagrożenie przyrody unikatowego parku narodowego. Doceniając fantazję Ministra Biernata, cała Polska, od wybrzeża po szczyt Giewontu, parsknęła śmiechem. Niestety w każdym dowcipie tkwi odrobina prawdy. I o tej prawdzie traktuje niniejszy artykuł.



Dzisiaj sytuacja wręcz niewyobrażalna - uczestnicy slalomu narciarskiego na Hali Kondratowej w drodze pieszo na start zawodów. Międzynarodowe Zawody Narciarskie o Mistrzostwo Polski w Zakopanem, luty 1935 r.
Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

Złego ciche początki

W trakcie naszej działalności wielokrotnie byliśmy świadkami przebiegłej i bezpardonowej walki nartobiznesu o polskie góry. Najpierw w zaciszu politycznych gabinetów próbowano wprowadzić tzw. prawo śniegu, przewidujące ustanowienie służebności gruntowej na rzecz właścicieli nartostrad i wyciągów narciarskich. Po porażce i face-liftingu nadeszła pora na tzw. prawo szlaku, dające gminie, a za jej pośrednictwem także prywatnym przedsiębiorcom, prawo do inwestycji sportowo-turystycznych na cudzym gruncie. Projekt dotyczył miejsc, które ze względu na położenie, ukształtowanie, walory widokowe czy przyrodnicze mają unikalny charakter. To właśnie te cechy miały uzasadniać możliwość korzystania z nich nie tylko przez właściciela, lecz także przez inne osoby, np. inwestorów narciarskich. Co ciekawe, wszystkie te regulacje nawiązywały do nieprzystającej do polskich realiów francuskiej ustawy z 1935 r. (!) o rozwoju i ochronie gór.

Na przeszkodzie łamaniu prawa własności i degradacji polskich gór stanęło Biuro Analiz Sejmowych, miażdżąc wypowiadając się o niezgodności pomysłów narciarskiego lobby z prawem i Konstytucją. W Polsce wywłaszczyć można, ale jedynie dla realizacji wyższego celu publicznego. Takim celem nie są zaś ani turystyka, ani narciarstwo. I kiedy wiadomo było, że przy otwartej przyłbicy nie da się wprowadzić instytucji pozwalającej na szybkie wywłaszczenia pod trasy narciarskie, chwycono się nowego pomysłu. W 2012 r. w ramach prac nad tzw. prawem przesyłu posłowie rozważali rozszerzenie o transport linowy katalogu urządzeń przesyłowych służących celom publicznym. Gdyby fortel się powiódł, wyciągi narciarskie, obok urządzeń do doprowadzania wody, gazu i prądu elektrycznego, uzyskałyby prawa służebności przesyłu i służebności gruntowej. Pomimo zaawansowania prac, wątpliwy prawnie i etycznie projekt upadł.

Warto zaznaczyć, że choć zmieniały się pomysły na ułatwienie narciarskiego zainwestowania polskich gór, to stale pojawiały się te same nazwiska biznesmenów i polityków. Niezmiennie także

pozostawaliśmy pod wrażeniem determinacji, pomysłowości i swobody środków, które pozwalały na coraz dalsze zarzucanie narciarskiej sieci wpływów.

Nowe prawo, stare problemy

W międzyczasie rytm naszej pracy wyznaczały mniejsze lub większe interwencje mające na celu ochronę ekosystemów górskich przed zakusami tych, którym marzyło się narciarskie eldorado na każdej górze. Kasprowy Wierch, Jasło i Pilsko to tylko wybrane punkty na mapie nieograniczonej wyobraźni i nieskrępowanych możliwości organizacyjnych i finansowych lobby narciarskiego. Gdyby nie zdrowy rozsądek, prawo unijne i nadzór organizacji społecznych, kto wie jak wyglądałaby dziś mapa ośrodków narciarskich w Polsce. Wracające jak bumerang pomysły nauczyły nas, że przyrody przed zakusami nartobiznesu trzeba będzie zawsze pilnować.

Nie byliśmy więc bardzo zaskoczeni, gdy dziennikarz miesięcznika *Dziki Życie* dotarł do dokumentów świadczących o tym, że „Lenin wiecznie żywy”. Tym razem lobby narciarskie, skupione w stowarzyszeniu Polskie Stacje Narciarskie i Turystyczne, zleciło mec. Małgorzacie Kulig-Juźwiak (znanej m.in. z pomysłu wprowadzenia prawa szlaku) wykonanie „analizy prawnej” o poważnie brzmiącej nazwie „Bariery prawne w zakresie rozwoju infrastruktury turystycznej w Polsce”. W dokumencie tym właściciele lub menedżerowie 35 ośrodków narciarskich w Polsce skarżą się na brak swobody rozwoju swojego nartobiznesu. Przyczyn upatrują w zbyt restrykcyjnym prawie, ograniczeniach środowiskowych oraz „nadaktywności” organizacji społecznych. Co wobec tego zaproponowano? Tym razem remedium wyrażono wprost – należy zmienić prawo.

Co uwiera lobby narciarskie?

Katalog zaproponowanych zmian, pomimo niereprezentatywnej próby badanych (zaledwie 35 podmiotów przy 450 istniejących ośrodkach narciarskich w Polsce¹), wygląda imponująco.

Warto wymienić tylko najciekawsze: Według lobby przemodelowania wymaga *Rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie przedsięwzięć mogących znacząco oddziaływać na środowisko*² w zakresie wprowadzenia dla inwestycji narciarskich (obecnie sklasyfikowanych jako zawsze potencjalnie negatywnie oddziałujących na środowisko) progów i kryteriów określających, jakie przedsięwzięcia nie powinny podlegać ocenie oddziaływania na środowisko. Nartobiznes życzyłby sobie wyłączenia z takiej oceny inwestycji zajmujących powierzchnię do 5 ha na obszarach parków narodowych, rezerwatów przyrody i obszarów Natura 2000 (!) oraz zajmujących powierzchnię do 20 ha na pozostałych obszarowych formach ochrony przyrody (np. w parkach krajobrazowych) oraz na terenach niechronionych. Oczywiście chodzi o powierzchnię rozumianą jako „przeznaczoną do przekształcenia w wyniku realizacji przedsięwzięcia”, ponieważ o oddziaływaniach typu emisja hałasu czy zanieczyszczenie światłem, mocno wykraczających poza obszar samej inwestycji, nikt z inicjatorów dokumentu nie słyszał.



Zaskakujący wygląd mety przedwojennych zawodów w saneczkarstwie.
Zjazd saneczkowy, zawodnik na finiszu. Mistrzostwa Europy Środkowej
w Saneczkarstwie i Bobslejach w Zakopanem, luty 1929 r.
Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

Inny pomysł to wyłączenie urządzeń towarzyszących (a więc np. oświetlenia i instalacji do sztucznego zaśnieżania stoków) spod obowiązku oceny oddziaływania na środowisko (OOS), argumentując, że istniejące samodzielnie już takiej oceny nie wymagają. Problem w tym, że

inwestycje towarzyszące znacznie zwiększają negatywny wpływ funkcjonowania wyciągów narciarskich na przyrodę, a prawo wymaga dokonania oceny pełnej i adekwatnej do oddziaływań. Abstrahując od innych argumentów natury prawnej, przemawiających za absurdalnością tego pomysłu, w dobie zmian klimatu i zdiagnozowanych także w dokumencie bolączek respondentów (*zbyt mała ilość wody mogąca być wykorzystana do sztucznego zaśnieżania - 40% odpowiedzi*) urządzenia do naśnieżania stanowią już integralny element narciarskiego krajobrazu.

Nie mniej ciekawie prezentują się zmiany zaproponowane w tzw. ustawie OOS³, np. dotyczące likwidacji decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach i przeprowadzaniu oceny oddziaływania na środowisko na etapie pozwolenia na budowę. Bazując na doświadczeniu trudno wyobrazić nam sobie wymagane prawem europejskim rozważenie różnych wariantów lokalizacji inwestycji w sytuacji, kiedy inwestor składa zadeklarowany lokalizacyjnie, technologicznie i funkcjonalnie projekt budowlany.

Spółeczeństwo ością w gardle

W ramach zmiany tej samej ustawy zaproponowano także ograniczenie kontroli społecznej nad procesami decyzyjnymi mającymi wpływ na przyrodę (i to nie tylko w zakresie inwestycji narciarskich). Udział organizacji ekologicznej w postępowaniu dotyczącym danego przedsięwzięcia byłby uzależniony m.in. od udokumentowanego prowadzenia działań dla ochrony środowiska na terenie, na którym ma być realizowana ta inwestycja. To sprytnie posunięcie mówi o świetnej znajomości ruchu społecznego - organizacje pozarządowe podejmują działania tylko tam, gdzie rzeczywiście pojawia się zagrożenie dla środowiska. A skoro na danym terenie nie było zagrożeń związanych z inwestycją (ponieważ w najlepszym wypadku inwestycja jest dopiero planowana⁴), to i organizacja nie podejmowała na nim działań. A skoro tak, to nie ma prawa głosu.

Dokument zrzuca także ciężar dowodu w postępowaniu nie na inwestora i organ prowadzący postępowanie, lecz na organizacje przyrodnicze. To nie inwestor miałby udowodnić brak oddziaływania inwestycji na przyrodę, ale organizacja ekologiczna miałaby wnieść dowód wykazujący ponad wszelką wątpliwość, że takie oddziaływanie nastąpi. Związane z tym koszty finansowe i nakłady merytoryczne ponosiłby nie inwestor, lecz organizacja społeczna. W przypadku braku takich możliwości wszystkie wątpliwości dotyczące ochrony przyrody byłyby rozstrzygane nie na korzyść przyrody, zgodnie z zasadą przezorności, ale na korzyść inwestora.

Organizacje ekologiczne nie mogłyby także brać udziału w postępowaniu o wydanie decyzji środowiskowej, dla którego zdecydowano o braku obowiązku przeprowadzenia OOS. Problem w tym, że takie decyzje podejmowane są często wbrew opinii regionalnych dyrekcji ochrony środowiska o konieczności przeprowadzenia OOS. W takich warunkach prawnych powstaje np. wyciąg z Jontka na Buczynkę na terenie ośrodka narciarskiego Pilsko. Pomimo znaczącej ingerencji w środowisko (wprowadzenie naśnieżania i oświetlenia; przedłużenie wyciągu w górnym odcinku o tereny dotychczas niezainwestowane, całość na obszarze chronionym), Wójt Gminy Jeleśnia zwolnił inwestora z obowiązku przeprowadzenia OOS. Gdyby nowe prawo stało się faktem, takie patologiczne sytuacje byłyby na porządku dziennym, a organizacje przyrodnicze nie mogłyby dochodzić sprawiedliwości w sądach. To nie jedyne ograniczenia szykowane dla strony społecznej. Najwyraźniej inwestorom stoi ością w gardle społeczeństwo świadome swoich praw i możliwości.

Modyfikacje miałyby czekać także ustawę o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym⁵, wprowadzającą zasadę, że jeśli miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego dopuszcza realizację jakiejś inwestycji, to na etapie decyzyjnym nie można już jej wykluczyć. Przy czym miejscowe plany mogłyby finansować zainteresowani inwestorzy. Dokument proponuje także zmianę prawa budowlanego⁶ dla wyłączenia kolei i wyciągów narciarskich z opodatkowania podatkiem od

nieruchomości budowli związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej.

Jak można to podsumować jednym zdaniem? Lobby narciarskie oczekuje wyraźnej liberalizacji prawa, które uprości proces inwestycyjny dla swoich prywatnych zysków, kosztem interesu całego społeczeństwa – ochrony przyrody i poczucia, że obywatele mają głos. Niezależni prawnicy specjalizujący się w europejskim prawie środowiskowym nie mają wątpliwości, że proponowane zmiany to bubel⁷.

W zaciszu politycznych gabinetów

Główne tezy dokumentu przedstawiono Sejmowej Komisji Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki, kierowanej przez posła Ireneusza Rasia (PO). Na posiedzeniu w dniu 21 listopada 2013 r.⁸ Marta Fogler, prezes Towarzystwa Przyjaciół Narciarstwa i Przyrody, zwróciła się z prośbą „o zainicjowanie procesu nowelizacji czterech ustaw (w niewielkim zakresie, proszę się nie przejmować), których przepisy blokują rozwój narciarstwa w naszym kraju”. Oto jak przedstawiła⁹ bolączki tego biznesu: „Obecnie narciarstwo zjazdowe, wyczynowe, jest na skraju zapaści. Bardzo restrykcyjne przepisy związane z ochroną przyrody, olbrzymie w stosunku do powierzchni gór tereny parków narodowych nie pozwalają na rozwój. Przepisy Natura 2000 narzucają wiele ograniczeń. Narciarze skazani są na tereny o charakterze pozaalpejskim, poza obszarami parków. Również na terenach dostępnych występują bariery natury prawnej, trudne do przejścia”.



Bronisław Czech na trasie biegu narciarskiego, publiczność blisko zawodnika, bez odgradzającego pasa reklam. Międzynarodowe Zawody Narciarskie o Mistrzostwo Polski w Zakopanem, luty 1934 r. Bronisław Czech był najwszechstronniejszym polskim narciarzem okresu międzywojennego, trzykrotny olimpijczyk, taternik, ratownik górski, instruktor narciarski, pilot i instruktor szybowcowy, patriota, zmarł w Auschwitz-Birkenau w 1944 r. Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

20 lutego 2014 r. na posiedzeniu Parlamentarnego Zespołu ds. Likwidacji Barrier Rozwoju Narciarstwa, Turystyki i Sportów Górskich do celów operacyjnych prac nad zmianą prawa dodano jeszcze patriotyczne w wydźwięku wsparcie PKB i zatrzymanie odpływu narciarzy w Alpy. Na tym samym posiedzeniu wyrażono wielkie nadzieje na rychłe załatwienie problemu, związane z bliskimi kontaktami Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego z ośrodkiem narciarskim w Wiśle. O „historii przyjaźni środowiska z Panem Prezydentem”¹⁰ wyczerpująco opowiedział Wiesław Sikorski, przedstawiciel Kancelarii Prezydenta. Takich obfitujących w poklepywanie się po plecach spotkań na Wiejskiej pomiędzy narciarskimi biznesmenami a politykami było jeszcze kilka.

Gdy powtarzane kłamstwa stają się prawdą

Podczas każdego posiedzenia zespołu parlamentarnego jak mantrę wypowiadano stwierdzenia o stagnacji nartobiznesu i regresie w inwestowaniu. Tymczasem, patrząc na wyniki przeprowadzonego w 2014 r. przez nasze Stowarzyszenie monitoringu, w Polsce funkcjonuje – i to tylko na cennych przyrodniczo obszarach górskich – ok. 260 stacji narciarskich. Kolejnych 50 jest w fazie planów. Ostatnie lata to błyskawiczny rozwój branży narciarskiej¹¹. Jak twierdzą czołowe portale narciarskie, tak dobrze nie było już dawno. Ponadto według analityków rynek narciarski w Polsce jest przesycony i czeka go ostra selekcja¹². Czy tak przedstawia się obraz stagnacji?

Co istotne: w dyskusji o barierach w rozwoju nartobiznesu ani razu nie poruszono prawdziwych bolączek sportów zimowych w Polsce, takich jak zmiany klimatu, niealpejskie wysokości polskich gór, brak zasobów wodnych do sztucznego zaśnieżania. Znaczący temat nie bez przyczyny prorokują, że za kilka lat nie będziemy mówić o dyscyplinach zimowych, lecz o sportach dośnieżanych. Już teraz śnieg jest cennym, deficytowym surowcem w Tyrolskich Alpach. Zjawisko „śnieżnej biedy” znane jest także w Szwajcarskich Alpach, i to już od 20 lat.

Wydawało się, że problem rozwiążą armatki śnieżne, ale przy dodatnich temperaturach nie da się produkować śniegu. W Niemczech i Austrii buduje się więc wielkie magazyny lodu, trwają także eksperymenty z produkcją sztucznego śniegu ze sztucznych chmur. Dośnieżanie stoków to ogromne przedsięwzięcie. Austriacy od 2008 r. wydali na śnieżną infrastrukturę prawie miliard euro. Tylko w Bawarii instalacje naśnieżające zużyły tyle prądu, ile rocznie zużywa półmilionowa Norymberga, a także tyle wody, co 1,3-milionowe Monachium¹³. W niektórych ośrodkach w Alpach inwestycje narciarskie już dawno przestały być opłacalne. Czy opłaci się to Polsce? Bardzo wątpliwe. Nie mamy ani pewnego śniegu, ani odpowiednich warunków wysokościowych.

Do interesów wielkiego biznesu narciarskiego dołoży się każdy Polak, także ten niezainteresowany narciarstwem. Dołoży się w kosztach wody, której poboru dla biznesu narciarskiego w Polsce nikt nie opomiarował licznikami, a także w degradacji środowiska przyrodniczego, za które nikt nie poniesie konsekwencji. Komu dopłacimy? Na przykład projekt 7 Dolin w Beskidzie Sądeckim forsuje Ryszard Florek, 26. na liście najbogatszych Polaków według „Wprost”, a ogromny kompleks narciarski w Beskidzie Małym to przedsięwzięcie Sławomira Rusinka, 67. na liście najbogatszych Polaków.

Proponowana zmiana prawa stoi wreszcie w całkowitej opozycji do kierunku, w jakim podąża Komisja Europejska zastrzegająca regulacje prawne, np. procedury OOS. Jak na tym tle wypadają prace Komisji Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki, która chce zmarginalizować znaczenie procedury badania wpływu inwestycji na środowisko? Polska musi spełnić te wymagania, dopóki funkcjonuje w strukturach Wspólnoty Europejskiej i nie chce ponosić finansowych konsekwencji pomysłów garstki ludzi.

A skoro o ideach mowa, warto w tym miejscu wspomnieć o inicjatorach całego zamieszania, czyli o Stowarzyszeniu Polskich Stacji Narciarskich i Turystycznych. Biorąc pod uwagę analizę samego tylko KRS-u, łatwo domyśleć się przyczyn próby zmiany prawa oraz tak wielkiej aktywności lobbingowej. W zarządzie stowarzyszenia zasiada Jerzy Laszczyk – były prezes zarządu Polskich Kolei Linowych, firmy, która „od zawsze” forsowała zwiększenie przepustowości kolei na Kasprowy Wierch. *Nomen omen* to właśnie sprawa modernizacji kolei na Kasprowy za czasów Laszczyka wyznacza początek ery procedury OOS w Polsce. Z uwagi na próbę modernizacji kolei na Kasprowy z pominięciem oceny wpływu na przyrodę obszaru Natura 2000 „Tatry”, Polska miała poważne problemy w Komisji Europejskiej, które finalnie zakończyły się dostosowaniem krajowego prawa do europejskich wymogów środowiskowych. Komisja Rewizyjna (*sic!*) stowarzyszenia to m.in. Tomasz Andrejko – kierownik ośrodka na Czarnym Groniu, którego rozbudowa jest najlepiej w Polsce znanym przykładem samowoli budowlanej i użytkowej. Kolejny członek komisji rewizyjnej, Ryszard Brzozowski, związany jest z firmą Sobiesława Zasady Ski&Sun, która podczas budowy kolei gondolowej w Świeradowie-Zdroju doprowadziła do znaczącej szkody w środowisku na Stogu Izerskim.

Prawo chcą więc zmieniać ci przedsiębiorcy, którzy ewidentnie nie radzą sobie z jego przestrzeganiem. Nartobiznes chce być faworyzowaną grupą przedsiębiorców, pomimo że nie istnieją żadne przesłanki, dla których nie mieliby oni spełniać wszelkich wymogów formalnych.

Nawet gdybyśmy nie znali zleceńodawcy dokumentu traktującego o barierach w rozwoju nartobiznesu, już sama retoryka dokumentu zdradza jego fundatorów. Wszelkie bowiem działania na

rzecz ochrony środowiska nazywane są przez mec. Kulig-Juźwiak „działaniami pseudoekologów”. No cóż, przyzwyczailiśmy się już do wartościowania na dobrych i złych ekologów. Ci źli – bronią przyrody, ci dobrzy – inwestora (np. Stowarzyszenie Rozwoju Turystyki, Sportu i Rekreacji Korbielów-Pilsko). Znane są nam także organizacje, które inicjowały powstanie i promowały ścieżki przyrodnicze 10 metrów od terenu zdegradowanego budową wyciągu narciarskiego w Beskidzie Małym (Stowarzyszenie Inicjatyw na rzecz Środowiska Montanum) lub fundują nagrody za ochronę rzeki, z której nielegalnie pobierano wodę do naśnieżania. Dla uniknięcia samodzielnej oceny tej rzeczywistości (bo a nuż będzie trzeźwa i rzeczowa), media podają na tacy, co powinniśmy o tym myśleć¹⁴. Mamy świadomość, że to element szerszej gry o polskie góry.

Podobno do zamierzonych celów dochodzi się na ogół nie tyle dzięki własnemu rozumowi, ile dzięki wytrwałej głupocie przeciwnika. Jeśli możemy wierzyć w chwilowe zamroczenie polityków z PO biorących udział w tej hucpie, to nie wierzymy w brak zdrowego rozsądku u reszty rządzących (tym bardziej, że idą wybory) oraz polskiego społeczeństwa. Będziemy się uważnie przyglądać tej sprawie.

Sylwia Szczutkowska

Przypisy:

1. euroinfrastructure.eu/infrastruktura/sezon-narciarski-malo-sniegu-duzo-inwestycji/
2. Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 9 listopada 2010 r. w sprawie przedsięwzięć mogących znacząco oddziaływać na środowisko (Dz.U. z dnia 12 listopada 2010 r.).
3. Ustawa z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz.U. z dnia 7 listopada 2008 r.).
4. Od tej reguły są niechlubne wyjątki – Stowarzyszenie uczestniczy w postępowaniach dotyczących procedury OOS dla samowoli budowlanych, np. na Czarnym Groniu w Beskidzie Małym.
5. Ustawa z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z dnia 10 maja 2003 r.).
6. Ustawa z dnia 7 lipca 1994 r. Prawo budowlane (Dz.U.2010.243.1623 j.t.).
7. Patrz wywiad z mec. Magdaleną Bar znajdujący się w bieżącym wydaniu Miesięcznika Dzikie Życie.
8. [orka.sejm.gov.pl/zapisy7.nsf/0/2F250F2D364163A5C1257C30004CC7F3/\\$File/0265607.pdf](http://orka.sejm.gov.pl/zapisy7.nsf/0/2F250F2D364163A5C1257C30004CC7F3/$File/0265607.pdf)
9. Skrót pochodzi od redakcji.
10. Cytat z przemówienia Wiesława Sikorskiego, przedstawiciela Kancelarii Prezydenta RP.
11. skiinfo.pl/wiadomosci/p/2164/a/591418/nowości-narciarskie-w-polsce--nowe-wyciągi--nowe-trasy-w-sezonie-2014-2015
12. forsal.pl/artykuly/768239,rynek-narciarski-jest-mocno-nasycony-czeka-go-ostra-selekcja.html
13. wyborcza.biz/biznes/1,100896,17311045.html
14. Np. „Wojny wyciągowe”, „Newsweek” wydanie z dnia 8 grudnia 2014 r. (numer 50/2014).



W latach 2014–2016 Stowarzyszenie Pracownia na rzecz Wszystkich Istot w partnerstwie z Fundacją Frank Bold w ramach Programu Obywatele Dla Demokracji realizuje projekt pn. „Harmonijny rozwój terenów górskich – człowiek, prawo i przyroda”, finansowany z Funduszy EOG. Celem projektu jest zachowanie i ochrona ekosystemów górskich oraz upowszechnienie standardów realizacji inwestycji narciarskich zgodnych z prawem i bezpiecznych dla ludzi i przyrody.